Nr. 250. We Lwowie Sobota dnia 9 Września 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam. 58 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zajmująca broszura.

Lwów 8. września.

W Berlinie ukazała się niedawno temu broszura w języku polskim, p. t: *„Nasz patrjotyzm i podstawy programu współczesnej polityki narodowej"*. Broszura jest anonimowa i wrzekomo ma być wyrazem opinji licznego grona obywateli-Polaków z pod zaboru rosyjskiego. Stosunki polskie pod zaborem rosyjskim nie są dla nas obce. Autor broszury, w pierwszej jej części, przedstawia je w świetle prawdziwem, nie nadużywając barw jaskrawych. Spotykamy zatem przedstawienie całego systemu wynarodowienia i ekonomicznego zrujnowania społeczeństwa polskiego przez rząd moskiewski. Gwałty, dokonywane na polskiej narodowości w szkole, urzędzie, życiu publicznem i zawodowem, w kościele nawet, określono w broszurze wiernie i ze znajomością rzeczy. Nietylko rozwój cywilizacyjny, w duchu polskim pojęty, lecz przemysł i handel, w ręku polskim spoczywający, spotkał się z niesłychanemi trudnościami pod zaborem rosyjskim, — nawet ostatni kęs chleba poczęto wydzierać Polakom, szukającym zarobku po instytucjach prywatnych. Nic zatem dziwnego, że te warunki życia muszą wywoływać w organizmie narodowym chorobliwe zmiany.

„Jakież jest obecne nasze stanowisko — zapytuje autor broszury — względem tej całej polityki i dążności caratu? Właściwie nie ma wśród społeczeństwa żadnych stronnictw; wskutek braku wszelkiej wolności słowa, nie istnieją w zaborze rosyjskim programy sformułowane, a jedyny kierunek, który się wyraźnie zarysował — to kierunek lojalnej polityki ugodowej, reprezentowany przez petersburgski *Kraj*. Stronnictwo to charakteryzuje autor krótko i węzłowato. Dążnością jego jest przekonać rząd, że Polacy: 1. pożegnali się z wszelkiemi aspiracjami do niepodległości, do zjednoczenia politycznego wszystkich ziem polskich; 2. że nie mając żadnych celów, grożących całości państwa rosyjskiego, jednocześnie brzydzą się wszelkiemi środkami nielegalnemi i że nigdy tych środków używać nie będą; i 3. że chodzi im tylko o to, ażeby „małemu kraikowi nadwiślańskiemu" (tak *Kraj* nazywa Polskę) pozwolono rozwijać się ekonomicznie i pielęgnować swą narodową kulturę, co będzie jednocześnie z wielkim pożytkiem dla całego państwa rosyjskiego.

Gdyby to carat choć na te szczupłe zezwolił żądania, gdyby pozwolił mówić po polsku i pielęgnować polskie obyczaje! Lecz rząd twierdzi, że w interesie państwa leży rusyfikacja i wytępienie żywiołu polskiego, tak, by ślad polskości zaginął. „Czy tego nie widzą i nie rozumieją nasi „lojaliści", budujący złote mosty zgody?" Zdaje się, że do tego stopnia ślepymi nie są — mówi autor. Przypatrzmy się ludziom, którzy te hasła ugodowe głoszą. „Na czele tej polityki nienarodowej stoją wielcy kapitaliści i posiadacze wielkiej własności ziemskiej, którzy w zrozumiałym zupełnie sposób bronią swoich interesów klasowych. Wielki kapitał musi żyć pod opieką rządu." Polityka ta ma wrogów w całej lepszej części społeczeństwa. Nieprzyjaciół zaś lojalizmu tej polityki ugodowej dzieli autor na rozmaite odłamy. Liczną dość kategorję stanowią — według niego — tak zwani patrjoci czujący. Są to ludzie, którzy, wymawiając słowo „Polska", płaczą, ale dzieciom swoim nie mówią nawet, kim był Kościuszko, żeby to złych następstw za sobą nie pociągnęło... Do drugiej kategorji nieprzyjaciół polityki ugodowej zalicza autor stronników polityki biernego oporu. Dowodzą oni, że należy pracować nad rozwojem świadomości i sił narodowych, nie ograniczając się do środków przez rząd dozwolonych, nie należy jednak według nich nic takiego robić, coby nas mogło narazić rządowi. Oprócz powyższych wyznawców polityki biernego oporu, są jeszcze zwolennicy ruchu zbrojnego. Program jednak powstaniowy nie ma na razie żadnych realnych warunków urzeczywistnienia.

O patrjotach, którzy czekają wyzwolenia ze strony trójprzymierza, wspomina broszura kilku zaledwie słowy. Szerzej jednak wypowiada autor zapatrywanie na ruch socjalistyczny w Polsce. Nasi socjaliści — powiada w jednem miejscu autor — próbowali zająć obojętne stanowisko względem kwestji niepodległości polskiej, niepowodzenia jednak i rozczarowanie niejednokrotne wskazało im drogę, po której iść należy. I dzisiejsze programy socjalistów polskich w zaborze moskiewskim obejmują już w pierwszym rzędzie dążenie do zrzucenia obcego jarzma i do odbudowania niepodległego państwa polskiego.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach treść tej części broszury, w której autor przedstawił obraz obecnych stosunków społecznych pod zaborem rosyjskim. Następnie wyłuszczył on program, jaki na dzisiaj uważa za najodpowiedniejszy i jaki przyjęła znaczna część społeczeństwa w zaborze caratu. „Działalność nasza — czytamy w ostatnim rozdziale broszury — musi dążyć do zdobyczy politycznych, być nietylko odporną, ale i zaczepną." Za wzór stawia Irlandję. Środki tej polityki są niezliczone. Jedne powinny być dla wrogów groźbą, inne budzić powinny we własnem społeczeństwie świadomość i energję polityczną. Celem tej polityki: zmuszenie rządu do cofnięcia się ze swej drogi, do rozpoczęcia okresu ustępstw. Dążyć zatem należy do wytworzenia w społeczeństwie zarowej opinji patrjotycznej, któraby karciła wszelkie ustępstwa. Inteligencja powinna zwrócić się do ludu, nieświadomego obowiązujących praw i kształcić go w ich używaniu i wyzyskiwaniu na korzyść narodu. Z ludności rzemieślniczej, wytwarzać siłę społeczną i narodową — w nich bowiem cała przyszłość naszego narodu. Budzić świadomość narodową tam, gdzie jej nie ma, rozwijać ją, gdzie jest słabą, popierać wszelki ruch samodzielny w warstwach ludowych — oto w dalszym ciągu program polityki obronnej. Taka polityka nie jest nową, stronnictwo patrjotyczne przed 100 laty ją zainaugurowało, — obecnie należy ją tylko dalej prowadzić i rozwijać, a przez to posunąć społeczeństwo naprzód w jego rozwoju; rozszerzać prawa na wszystkie warstwy narodu i dążyć do pogłębienia wśród nich świadomości politycznej i narodowej.

„An eines Fürsten Worte darf nicht gedeutelt werden"

W dalszym ciągu podajemy uwagi prasy o słowach, wyrzeczonych przez cesarza. Zupełną słuszność ma *Czas*, gdy nie ufa zachwytom naszych najserdeczniejszych i karci *Deutsche Ztg.*, za to, że ośmiela się doniosłym słowom monarchy podsuwać znaczenie, którego one mieć nie mogły i nie miały. Przed kilku dniami odpowiedzieliśmy już *Deutsche Ztg.*, to też ograniczamy się do przedrukowania wspomnianego artykułu *Czasu*.

Natomiast nie możemy bez odpowiedzi pozostawić artykułu *Pester Lloyda*, napisanego z dziwną zaiste nawet u półurzędowców węgierskich perfidją. Półurzędowy organ węgierski z przemów cesarskich uważa za najdonioślejszą tę, w której cesarz zaznaczył, iż cieszy go że dzieci izraelickie chodzą do szkół katolickich. Z tych słów z bezprzykładną bezczelnością wywodzi *Pest. Lloyd*, że cesarz sankcjonował niemi całą madjarsko żydowską politykę kościelną węgierskiego rządu. O głównej przemowie cesarza do ks. Sanguszki wspomina *Pester Lloyd* tylko mimochodem, nie bez widocznego niezadowolenia, że Polaków podobne odznaczenie spotkało, ale i tu komentuje, że te słowa nie należą się właściwie Polakom ale wszystkim umiarkowanym żywiołom *„somit gewiss auch den Deutsch Liberalen"* Z tego naturalnie wysnuwa monitor węgierski dalsze twierdzenie, że cesarz w słowach tych wezwał Polaków, aby połączyli się z liberałami w trwałą całość...

Na komentarz taki byliśmy przygotowani, bo wiemy, kto rządzi Węgrami i komu służy *Pester Lloyd*. Jeżeli *Pester Lloyd* chciał z przemowy cesarza wysnuć jakąś uwagę dla rządu węgierskiego, to powinien był podnieść ten ustęp, w którym cesarz — uznając pojednawcze i nieegoistyczne stanowisko Polaków wobec Rusinów — mówił o potrzebie zgodnego pożycia narodowości. Tych słów zapewne nie usłyszą Węgrzy, którzy za przykładem rosyjskim pod płaszczem wolności gnębią i niszczą wszystko, co nie jest rządowo-madjarskie!

I jeszcze jedno! W swej zawiści — musząc przyznać Polakom wielkie zasługi około rozwoju państwa — rzuca się *Pester Lloyd* pośrednio na pamięć przewódcy Koła polskiego, śp. Grocholskiego! Marny to pocisk! Jeżeli dziś mężowie, stojący na czele naszego narodu, dumni być mogą z odznaczenia, jakie ich spotkało, to niewątpliwie część znaczna tego odznaczenia otacza pamięć Grocholskiego, który z niespożytą energią, poświęceniem się i pracą założył podwaliny dzisiejszego ustroju parlamentarnego. Jego przeszłości nie zaćmią pismaki rządowo-węgierskie— ale za to do reszty oziębią w nas te uczucia, jakie niedawno łączyły nas z Węgrami..

* * *

Omawiając głosy prasy niemieckiej o przemowie cesarza, pisze *Czas*: „Przywykliśmy do tego, że ilekroć ze strony liberalnej mówi się o tym naszym wpływie i potędze, tylekroć — dziwną doprawdy logiką — wysnuwa się z nich wniosek, że Galicja osiągnęła już na polu politycznem i ekonomicznem wszystko, o czem inne szczepy w monarchji dopiero marzą. Jesteśmy przecie *ein gesättigtes Land*, mówiła raz o nas *Neue fr. Presse*. Więc *cum grano salis* bierzemy powinszowania, jakie do nas zwracają dzisiaj organa lewicy, a z prawdziwem zadowoleniem witamy głos *Fremdenblattu*, który, jakby przeczuciem wiedziony, zaraz w pierwszych swych uwagach o przemówieniu cesarskiem, całkiem trafnie ocenił konieczność walki naszej delegacji o dobro polityczne i ekonomiczne Galicji. Mamy jeszcze wiele, bardzo wiele do zdobycia na tem polu, i od walki nie powstrzymają nas głosy wiedeńskiej prasy, zaręczające nam, że jesteśmy „osią polityki monarchji", „filarem przyszłej większości" itp.

Ze spokojem, jaki nam w tej chwili przystoi, chcemy dotknąć jednego jeszcze punktu, który występuje w owych głosach wiedeńskiej prasy. *Deutsche Ztg.*, podobno urzędowy organ lewicy i *N. W. Tagbl.* do dziwnych dochodzą rezultatów, objaśniając słowa cesarskie. Mówiąc o objaśnianiu, mamy na myśli zaciemnianie treści tych słów. Oba te pisma widzą w nich najwyraźniejszą wskazówkę, że Polacy w radzie państwa winni utworzyć stały sojusz z liberalną lewicą niemiecką, a *N. W. Tagbl.* niesmaczny ten koncept doprowadza tak daleko, że przemówieniu cesarskiemu podsuwa wprost cel, będący w związku z utworzeniem przyszłej większości parlamentarnej. „Dostojna osoba cesarza stoi zbyt na to wysoko" — odpowiemy słowami *Deutsche Ztg.* Nie względy na parlamentarną taktykę podyktowały wzniosłe słowa monarsze, ale, jak to wyżej stwierdzamy, to głębokie poczucie sprawiedliwości, które skłoniło cesarza do oświetlenia naszej politycznej pracy w państwie, położenia nacisku na jej państwową wartość. To też jeśli *Deutsche Ztg.* sądzi, że „byłoby dobrze zrozumianą myślą cesarskiej pochwały", gdyby „słowa monarsze spowodowały Polaków, aby w interesie państwa, a nie przeciw interesowi Galicji" w jesieni połączyli się z lewicą — to możemy ją zapewnić, że u nas nikt tak nie zrozumiał przemówienia cesarza. Bo u nas każdy je pojął tak, jak było powiedziane, szczerze, serdecznie i jasno, bez dyplomatycznych dwu- i wieloznaczności. Organom lewicy przypominamy piękne słowa innego monarchy: *„An eines Fürsten Worte darf nicht gedeutelt werden."*

* * *

Hlas Naroda mniema, że słowa cesarskie utraciłyby swoją wartość wewnętrzną, gdyby Polacy zasłużyli byli sobie na to uznanie kosztem swego narodu i kraju. Że tak nie jest wcale, dowodzi tego najlepiej różnica stosunków, wśród jakich znajdują się Polacy w Galicji, a ich rodacy, którzy jęczą pod jarzmem rosyjskiem albo pruskiem. Żelazna pięść pruska i „braterska" ręka Rosji starają się równomiernie o wytępienie polskiej mowy i narodowości, podczas gdy Polacy w Austrji nietylko są w swym kraju narodowością panującą, lecz nadto radują się wszechpotężną opieką i przez swoich zastępców w radzie państwa wywierają w parlamencie wpływ rozstrzygający. Robiąc aluzję do Młodoczechów, wskazuje *Hlas* na to, że Polacy osiągnęli ten sukces jedynie z pomocą celu świadomej polityki swojej i tylko stopniowo przeforsowywali swoje postulaty. Co prawda — zauważa organ realistów czeskich — musieli Polacy nabrać wpierw długoletniego doświadczenia, miano wicie dopóki się nie przekonali, że daremną jest nadzieja poparcia francuskiego dla pragnień polskich. Wtedy też zaczęli z konsekwencją i wzorową karnością partyjną dobijać się swego stanowiska w Austrji. W zjednoczeniu głosowali nawet za niepopularnemi przedłożeniami, gdyż woleli w ten sposób zdobywać sobie skądinąd trwałe korzyści dla swego kraju i narodu, aniżeli iść na oślep za każdym radykalnym frazesem. W końcu wypowiada *Hlas* przekonanie, że Polacy przy swoich wpływach wielkich nigdy nie przyłączą się do większości, która byłaby wrogą dla narodu czeskiego.

Organ klubu Hohenwartha, *Conserv. Correspondenz*, nawiązuje do słów cesarskich taką uwagę: „Wobec zażyłych stosunków Koła polskiego z klubem konserwatystów, może ta manifestacja uznania i łaski cesarskiej oddziałać tylko wzmacniająco i zachęcająco na ścisłość i trwałość sojuszu parlamentarnego obu tych klubów".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Sobota 9. września.

Teatr hr. Skarbka: „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3 aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborowskiego, muzyka L. Varney'a. Drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W Krasnem w pow. Łańcuckim, odbędzie się w d. 7. października br. ślub panny Wandy Firlej Bielańskiej, córki śp. Bronisława i Emilji z Komorowskich Firlej Bielańskich, właścicieli dóbr Krasne, z p. Stanisławem Noelem, c. i k. rezerwowym podporucznikiem ułanów i praktykantem konceptowym przy starostwie w Łańcucie.

Panna Janina hr. Miączyńska, córka śp. Władysława i małżonki jego Felicji z Wielowieyskich, wstępuje w związki małżeńskie z p. Aleksandrem Moesem, właścicielem dóbr Udórz, oraz dwóch fabryk papieru pod Pilicą w gubernji kieleckiej.

Nekrologja. Ks. Franciszek Dobrowolski, dziekan, proboszcz kościoła św. Stanisława w Petersburgu, zmarł tamże d. 1. bm. na anewryzm serca. — Celina z hr. Tyszkiewiczów Szadurska, zmarła d. 1. bm. w Łohojsku. — Hieronim Napoleon Bonaparte-Patterson, stryjeczny wnuk Napoleona Wielkiego, wnuk króla westfalskiego Hieronima, zmarł d. 4. bm w dobrach swych w stanie Massachussets, przeżywszy lat 63. Król Hieronim ożeniony był w pierwszem małżeństwie z córką bogatego kupca amerykańskiego Pattersona. Napoleon I. uznał był to małżeństwo za nieważne.

Kalendarz. Sobota (9.). Gorgoniusza m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 35, zachód o godzinie 6. minut 18.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, drople, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nowy objaw. Przy sposobności sprawozdania z wiecu o „Morskie oko" mieliśmy sposobność z radością zaznaczyć, że *Kurjer Lwowski* nader dobitnie i bezwzględnie potępił socjalistów lwowskich i ze zwykłą mu otwartością wykazał całą szkaradę kosmopolityczną ich wystąpienia. Od tego czasu było znów kilka niepewnych notatek, a i w dzisiejszym numerze znajdujemy bardzo sympatyczny artykulik o strejkujących murarzach ale równocześnie także bardzo rozsądnie napisany artykuł przeciw strejkowi, podpisany przez „patrzącego z boku". Chcemy uważać ów artykuł za zasadniczy i dlatego powtarzamy ustęp artykułu, w którym autor wskazawszy na postępowanie przewodników bastówki, tak dalej pisze odnośnie do wystawy krajowej:

„Przewódcy strejku stanowczo tracą głowę i — zamiast ku zwycięstwu — sterują ku zatraceniu zasad socjalistycznych. Słyszeliśmy także wczoraj tu i ówdzie głosy o wyjątkowem traktowaniu przedsiębiorstw budowlanych, tyczących się wystawy krajowej. Pomysł był szerzej pojęty. W urządzanej na przyszły rok wystawie odczuwamy w istocie żywioły, mogące i sprawie socjalnej wielkie przynieść usługi. Wogóle sama wystawa popycha wszystko naprzód ku światłu, a więc służy i naszym celom. Ci, co walczą o prawa pracy przeciw wyzyskowi kapitału, powinni byli odrazu mieć na to zwrócone oczy.

Czy co zrobili? — Nic. Zamiast patrzeć na całość przedsiębiorstwa, jako sprawę pierwszorzędnego znaczenia społecznego, widzą tylko pojedynczych przedsiębiorców, widzą murarzy i cieśli i każą zatrudnionej tam czeladzi taksamo, jak gdzieindziej, strejkować. Czyż nie było środka zyskania nadzwyczajnej sympatji ogółu dla bastówki, gdyby się było inną miarę przyłożyło do wystawy?

Tak, jak jest, wypowiedziano walkę zarówno przedsiębiorcom, jak i wystawie, nie licząc się z tem, że wystawa jest dziełem całego kraju i ze składek całego kraju, musi interesów swych bronić, a przecież nie ma prawa wchodzić w spór między czeladzią a majstrami i cokolwiekbądź w sprawie tej stanowić.

Słyszeliśmy, że wczoraj rano, mimo ogólnej bastówki, stanęło do pracy kilkudziesięciu cieśli przy budynkach wystawy. Policja, obawiając się, aby nie przyszło do burd między tymi, co pracują, a tymi, co bastują, wzięła pierwszych pod swą obronę i postawiła przy nich straż. Lecz dyrektor wystawy, przyjechawszy na plac, wstrzymał roboty i poprosił policję o zejście z placu — i postąpił słusznie, byłoby bowiem w wysokim stopniu ubliżającem, gdyby wystawa pod ochroną policji miała się urządzać, lub być areną bójek robotniczych i gdyby w robotnikach nie znalazło się tyle poczucia wspólności i uznania ważności ustawy, aby ją inaczej traktować.

Jeżeli kierownicy bastówki nie odczują tej konieczności, to któż weźmie zarządowi wystawy za złe, jeśli po za przedsiębiorcami i robotnikami sprowadzi obce siły robocze i niemi dzieło rozpoczęte dalej poprowadzi?

Wszak to nie prywatna kamienica komitetu wystawy, lecz budowa pieniądzmi ogółu i z odpowiedzialnością przed tym ogółem podjęta. Czyż wolno komitetowi nie użyć tych wszystkich możliwych środków do ukończenia dzieła, jeśli go właśni robotnicy opuszczą? Czy z tego zdali sobie sprawę kierownicy strejku?"

My z naszej strony dodamy, że robotnicy czescy zupełnie inaczej zachowali się wobec swojej wystawy. Nietylko, że nie urządzali strejków, ale, gdy była potrzeba przyspieszenia robót, zobowiązali się pracować także w nocy i to za zwykłem wynagrodzeniem. To też komitet, uznając pracę i życzliwość robotników dla sprawy narodowej, obdarował wszystkich pamiątkowym medalem! My zdaje się, nie będziemy mogli odszczególnić naszych robotników, którzy zamiast iść na rękę komitetowi i dyrekcji, tamują pracę, podjętą w najlepszych intencjach.

Mianowania. Rada miejska na poufnem posiedzeniu uchwaliła emeryturę dla oficjała Służewskiego; starszym komisarzem manipulacyjnym zamianowała p. Holodyńskiego Teodora, komisarzem Wiedenia Zygmunta, wreszcie oficjałami: Kowalskiego Ant. i Stefaniszyna.

Kompliment dla hr. Taaffe'go. Organ O'Connor'a, *Sun*, wspomniawszy o irlandzkiem pochodzeniu premiera austrjackiego, tak pisze: „Gdyby to było możliwem, iżby hr Taaffe zrzekł się dzisiejszego swego stanowiska w Austrji i powrócił do kraju swych ojców, to byłby pewnie najznakomitszą akwizycją dla przyszłego parlamentu irlandzkiego. Nigdy bowiem żaden mąż stanu nie złożył tak świetnego dowodu uzdolnienia rządzenia parlamentem tak różnorodnym, jak hr. Taaffe, obecny premier ubłogosławiony home rulem austro-węgierskiej monarchji (*of the Home Ruled Austro Hungarian Empire*). Przez lat czternaście, dzięki swemu niesłychanemu taktowi, umiał utrzymać w swej dłoni ster rządów pomimo, że nie miał żadnej zdecydowanej większości, a natomiast miał do czynienia z tuzinem narodowości, które mają separatystyczne interesy." Wątpimy, ażeby hr. Taaffe usłuchał tego wezwania.

Cholera w Krakowie — jak donosi *N. Ref* — urzędownie uznaną została za wygasłą. Od dnia 1. bm. nie było żadnego wypadku podejrzanego zasłabnięcia, zaś izolowani mieszkańcy domów nr. 16 i 18 w ulicy Miedziuch, po siedmiodniowej przymusowej kwarantannie, wypuszczeni zostali na wolność. Kordon sanitarny został usunięty.

Gaz. Pol. donosi: Od tygodnia nie zaszedł nigdzie na Bukowinie wypadek cholery. Przedmieście i gminę Horecza uwolniono już od sanitarnego nadzoru.

Magistrat bez zaufania. Bukowiński rząd krajowy wystosował do buk. izby handlowo-przemysłowej pismo w sprawie paszportów do Rumunji i w piśmie tem zaznaczył, że pod względem legalnego wydawania paszportów nie posiada zgoła zaufania do czerniowieckiego magistratu!

Zmiana własności. Ogromne dobra na Bukowinie, a mianowicie Wyżnicę z przyległościami: Bahna, Czarnobuzy, Riwna i Wiżenka nabył w tych dniach hr. Mieczysław Werszowec Rey, za kwotę 550 tysięcy zł. Nowy właściciel obejmuje natychmiast majątek w posiadanie. Hr. Rey jest także właścicielem majątków Przecław i Mikulińce w Galicji.

Emeryk Nagy, najznakomitszy tragik węgierski, odebrał sobie w tych dniach życie przez otrucie się zapomocą cyankali. Powodem tragicznej śmierci artysty była prawdopodobnie nieodwzajemniona miłość do jednej z zamężnych koleżanek, do której też zostawił denat list pożegnalny z jednem, jedynem słowem na kopercie: „N ked!" (tobie!) Istnieją także usprawiedliwione poniekąd podejrzenia, że Nagy padł ofiarą amerykańskiego pojedynku. Najistotniejszym jednak powodem samobójstwa była bezsprzecznie melancholja, która Nagy'ego zdawna już i coraz bardziej opanowywała i której wpływ był nawet widocznym w ostatnich czasach w grze artysty. Nagy był w kwiecie męzkiego wieku.

Jubileusz 40 letniej działalność literackiej Włodzimierza Spasowicza, został na życzenie jubilata odroczony do czasu nieograniczonego. Donoszą o tem z Petersburga.

W sprawie wystawy krajowej otrzymujemy z prezydjum izby stowarzyszeń rękodzielniczych następujące pismo: W kołach lwowskich rękodzielników i przemysłowców, jak się okazuje, jest wielkie zajęcie się przyszłą wystawą krajową. Najlepszym dowodem tego wymienione kwoty, przez tutejsze korporacje rękodzielnicze na fundusz zakładowy przeznaczone i tak: Stowarzyszenie krawców i kuśnierzy daje 250 zł., rzeźników i masarzy 250, rymarzy i tapicerów 230, introligatorów, tokarzy i t. p. 100, blacharzy, brązowników i t. p 100, fryzjerów i golarzy 100, zegarmistrzów 50, złotników i optyków 25 kowalów i stelmachów 250, majstrów murarskich i cieśli 250, stolarzy, rzeźbiarzy i t p. 250, cukierników 50, malarzy i lakierników 100 zł, wszystkie wyż wyszczególnione kwoty zostały za pośrednictwem i wpływem lwowskiej izby rękodzielniczej uzyskane i takowe wkrótce przez prezydjum tejże zostaną podjęte i w dyrekcji powszechnej wystawy krajowej złożone.

Lwowscy rękodzielnicy i przemysłowcy powinni w pierwszym rzędzie jak najświetniej wystąpić w przyszłej wystawie, jest to nietylko kwestja słusznej ambicji, aby stolica kraju pośród wystawców przodowała, ale powinien tu decydować także bardzo ważny wzgląd materjalny dla samychże rękodzielników, którzy się powinni dać poznać i swoim i obcym.

Izba rękodzielnicza lwowska, chcąc tym dążeniom dopomódz i pobudzić tutejszych rękodzielników do wzięcia udziału jaknajliczniejszego w wystawie, odbyła w tym celu dnia 4. września br. swe plenarne posiedzenie przy bardzo licznem zebraniu członków i postanowiła użyć wszelkich możliwych środków, aby zachęcić nietylko poszczególnych rękodzielników do udziału w wystawie, ale również wezwać korporacje do zachęcania swoich członków i w tym celu wybrany został komitet, złożony z pp. Niemczynowskiego, Getritza, Ciuchcińskiego, Machana, Mikulińskiego, Friedricha, Früchauffa i Skarbka Ludwika. Wyżwymienieni panowie zostali również wybrani do prac organizacyjnych, a to: pierwsi 4 dla wydziału istniejącego, następni 4 zaś do wydziału gospodarczego przyszłej wystawy.

Zawiadamia się zarazem szanownych pp. rękodzielników tutejszych, że wszelkich potrzebnych ułatwień, informacyj itd. co do przyszłej wystawy, tak pod względem wnoszenia deklaracyj, jak i wypełnienia tychże itd, udziela wyżwspomniany komitet, lub kancelarja izby rękodzielniczej. *Izba stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie*

Strejk dotychczas nie jest ukończony. Onegdaj przez cały dzień trwały pertraktacje, które pomimo interwencji p. prezydenta miasta, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Wczoraj przedpołudniem odbyło się zebranie strejkujących towarzyszy, a popołudniu posiedzenia korporacyjne, w sobotę zaś znowu delegaci robotników i przedsiębiorcy zejdą się razem w ratuszu i tutaj rozpoczną dalsze rokowania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3. aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborskiego, muzyka L. Varney'a. Drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 8. obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego, muzyka E. Urbanka; wieczór o godzinie pół do 8 „Biedny Jonatan", operetka w 3. aktach H. Wittman'a i J. Bauer'a, muzyka K. Millöcker'a. Tłumaczenie T. Kleczyńskiego. Trzeci gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Teatr.

„Nitouche", wodewil w czterech aktach Meilhaca i Millauda z muzyką Hervégo. — Pierwszy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.)

Dobrze znanego gościa powitała onegdaj publiczność lwowska na scenie naszej w równieś znanej postaci Dyonizy de Flavigny z wodewilu „Nitouche". Postać to wprawdzie tytułowa, lecz tak skąpo jest uposażoną, że potrzeba nato talentu pani Zimajer, aby ją uczynić sławną. Artystka, rzec można, dzięki znakomitej intuicji, „stworzyła" Dyonizę, to też nic dziwnego, że powstał cały szereg naśladowniczek, które, być może, grały z powodzeniem, pierwowzorowi jednak ani w części dorównać nie mogły.

W grze pani Zimajerowej podziwiać należy przedewszystkiem tę niezrównaną finezję i swobodę naturalną, znakomicie opracowane szczegóły i szczególiki, na które artystka pilnie zważa. Zdawaćby się mogło, że ta ciągła uwaga hamuje temperament i żywość — kto tak sądzi, ten się myli. Pani Zimajerowa szyła się prawie z tą pracą drobiazgową, pracuje nad rolą troskliwie, tak długo, dopóki nie przyzwyczai się do tych ruchów i gestów, tej intonacji, jaką sobie obmyśliła. Wtedy dopiero postać wychodzi plastycznie skończoną i pod tym względem „polska Judic" artystkom w pokrewnym rodzaju talentu za wzór służyć może.

„Koci duet" ustąpił tym razem miejsca francuskiej piosence: „To ja! to ja!", którą pani Zimajerowa odśpiewała z takim smakiem artystycznym i z taką finezją, że rozochocona publiczność zażądała bisowania, któremu to życzeniu artystka chętnie uczyniła zadość. Piosenka ta jest też w istocie bardzo piękną i nadzwyczaj melodyjną.

Bardzo dobrym partnerem gościa warszawskiego był p. Kliszewski, który z Celestyna organisty zrobił komicznego amanta, ja-

DOM BANKOWY KANTOR WYMIANY. Sokal i Lilien kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym bez żadnej prowizji. Jako pewną lokację kapitału polecamy: 4½% Listy zastawne Banku krajowego, 5% Obligacje komunalne. 4% i 4½% Listy zast. Tow. kred. ziemsk. 4% Obligacje propinacyjne, 4% i 4½% Pożyczkę krajową. Zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

kim właścicielem ten musykus być powinien. Charakter postaci syskał na tem bardzo wiele. Arcykomiczną — postać majora graf z werwą i temperamentem p. Gasiński, a za brygadjera Loriota należą się p. Olszańskiemu słowa uznania. Na wyszczególnienie zasługują jeszcze panie Kasprowiczowa, Radwan i pp. Bogucki i Kiesman.

Goście warszawskiego powitano bardzo sympatycznie, darząc go po każdym akcie nieustannemi oklaskami, których i naszym artystom nie szczędzono.

Teatr rozumie się był przepełniony.

Rada miasta Lwowa.

(Odpowiedź p. prezydenta na interpelację dr. Ciesielskiego. — Drobne sprawy. — Taryfa kominiarska — Sprawa pomników hr. Fredry i Sobieskiego. — Subwencja na budowę kościoła w Zakopanem).

(m.) **Lwów** 7. września. O godz. 6 min. 45, otworzył prezydent miasta p. Mochnacki posiedzenie i odpowiedział na interpelację dr. Ciesielskiego, wniesioną na jednem z ostatnich posiedzeń, w sprawie poboru podatku czynszowego gminnego. P. prezydent wyjaśnił, że po uchwaleniu przez radę miejską wysokości podatku czynszowego gminnego, udają się urzędnicy miejscy do administracji podatku i tam badają fasje, na podstawie których magistrat wygotowuje nakazy płatnicze. W tym roku stało się tak, że nakazy płatnicze na podatek czynszowy gminny wygotowane i rozesłane zostały wcześniej, aniżeli nakazy płatnicze rządowe. Przez to jednak nikt szkody nie poniósł, gdyż w razie, gdyby ktoś w ciągu roku wykazał się, że mu podatek rządowy zniżono, otrzyma także bez trudności opust stosowny podatku czynszowego. Co zaś do rekursów, t. j. tego, jak wiadomo, nie wstrzymują obowiązku zapłacenia podatku.

Z porządku dziennego załatwiono następnie kilka rekursów w sprawach budowniczych.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono oddać dostawę materjałów budowlanych do robót konserwacji przy budowlach miejskich, składowi państwa Brodów.

Następnie przyjęto do wiadomości akt kollaudacji robót około zasklepienia koryta Pasieki, oraz wynik kosztów budowy kanału w ulicy Piekarskiej. Koszt zasklepienia koryta Pasieki wynosił 15.106 zł., zaś koszt budowy kanału w ul. Piekarskiej 16 148 zł.

Roboty około wyłomu i dowozu kamienia z góry Ratyńskiej na cele konserwacji dróg, oddano w przedsiębiorstwo p. Sobieszczańskiemu, któremu też rada podwyższyła nieco ceny, dawniej ustanowione.

Sprawę oddania w przedsiębiorstwo robót kominiarskich, na wniosek p. Jonasza odroczono, gdyż osobna ankieta, wybrana z łona rady miejskiej, zastanawia się nad ułożeniem taryfy za roboty kominiarskie. Sprawa ta ma przyjść pod obrady rady najbliżej za cztery tygodnie.

Na wniosek referenta dra Goldmana, uchwalono przyjąć, gdyby tego zaszła potrzeba, prawa i obowiązki fundacji stypendyjnej im. Henryka Janki dla uczącej się młodzieży polskiej.

Odnośnie do prośby komitetu budowy pomnika Aleksandra hr. Fredry o subwencję, rada — po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. Romanowicz, Dunicwicz, dr. Roszkowski, dr. Ciesielski, Gabrynowicz, Rawer, Michalski, Getritz i Niemczynowski — uchwaliła w myśl wniosku referenta p. Rawskiego, przeznaczyć 1.500 zł. Pomnik — jak wiadomo — stanie na placu Akademickim, a celem zadecydowania, w którem miejscu, wybierze rada komisję z 7 członków na najbliższem posiedzeniu.

Wniosek p. Rawera — podwyższenia subwencji — upadł.

R. dr. Ciesielski podniósł, iż obowiązkiem kraju jest także przyczynić się do budowy pomnika, gdyż Lwów płaci 1/4 ogólnej sumy podatków krajowych. Sejm nasz — powiedział dr. Ciesielski — nic nie chce dla miast zrobić, a nawet nie chce powiększyć liczby posłów z miast.

P. Getritz prosił przy tej sposobności p. prezydenta, ażeby przyspieszył sprawę budowy pomnika Sobieskiego, na co przecież są już złożone pieniądze. Jeżeli rada powzięła w tej sprawie stanowczą uchwałę w tym miesiącu, w takim razie pomnik może jeszcze być gotowy w maju, a najpóźniej w czerwcu.

P. Roszkowski wyjaśnia, że sprawa budowy pomnika Sobieskiego jest na najlepszej drodze. Komisja przesłuchała wszystkich artystów-rzeźbiarzy, który orzekli, iż projekt p. Barącza jest zupełnie odpowiedni, mający wszelkie zalety artystyczne. Obecnie więc rozchodzi się tylko o formalną uchwałę komisji.

P. prezydent przyrzekł sprawę przyspieszyć. Prezesem komisji *ad hoc* wybrany jest radny p. Soleski.

Radny p. Niemczynowski przypomniał przy tej sposobności, iż załatwienia czeka także sprawa budowy pomnika Kilińskiego.

W końcu na wniosek p. Romanowicza, poparty przez p. Getritza, a pomimo sprzeciwiania się p. Walichiewicza, uchwaliła rada przeznaczyć kwotę 200 zł. na budowę kościoła w Zakopanem.

Kościół ten rozpoczęto budować jeszcze przed laty piętnastu i z powodu braku funduszów nie można było budowy skończyć.

Zarzut p. Walichiewicza, iż rada nie ma obowiązku subwencjonowania budowy kościołów, odparł świetnie p. Romanowicz, wykazując, iż obowiązkiem jest naszym postawić kościół w tem miejscu, gdzie się zjeżdżają ci, którzy zabraniają chodzenia do kościoła.

Na tem o godzinie 8. minut 30 zamknął p. prezydent posiedzenie jawne, zarządzając posiedzenie tajne.

Cesarz w Galicji.

Krakowiec 8. września. O przebiegu manewrów z dnia 6. bm. donoszą w uzupełnieniu telegramu: „Już o godz. 8. rano cesarz, znajdował się na wzgórzu obok Kobylnicy wołoskiej, skąd rozlegał się wspaniały widok na walczące strony. Teren o ile nie był zajęty przez wojska, był zapełniony tłumami okolicznego ludu. Cesarz z widocznem zadowoleniem zwracał się do poszczególnych grup i przemawiał po kilka słów. Również inteligencji okolicznej nie brakło. Pomiędzy innymi byli obecni: hr. Badeniowie, hr. Łubieńscy, państwo Morawscy, ks. Lubomirski, hr. Szeptycki, księżniczki Windischgrätz, okoliczni starostowie etc. Przeważna część pań i panów zjawiła się konno.

Cesarz i arcyksiążę Albrecht, w towarzystwie obcych oficerów, zwidzali linię bojową obu stron, arcyksiążę Wilhelm zajmował się wyłącznie artylerją, arcyksiążę Reiner obroną krajową. Korpusy 10 i 11 prowadziły dalej ofenzywę: pierwszy w kierunku Wielkich Oczu, drugi celem sforsowania przejść przez rzekę Szkło. Najbardziej zajmującym był moment, gdy komendant 10 korpusu dojrzawszy lukę w lewem skrzydle nieprzyjaciela, polecił zmienić cały front i silnym atakiem wbił się klinem w nieprzyjacielskie szeregi. Atak ten uznany został, jako zupełnie udały. Jednakże energiczne działanie prawego skrzydła 11 korpusu nie pozwoliło 10 korpusowi skorzystać ze sytuacji, skutkiem czego na razie przerwano kroki nieprzyjacielskie. Przejścia przez Szkło i okoliczne wzgórza pozostały w ręku 10 korpusu.

O godzinie 6. odbył się objad u arcyksięcia Albrechta. Cesarz omawiał żywo ćwiczenia i nie szczędził pochwał wybornej postawie wojska. Szczególniej odznaczył swą pochwałą pułki obrony krajowej. Tę ostatnią pochwałę wypowiedział pod adresem arcyksięcia Reinera. Także wyraził cesarz radość, że wieści o cholerze na Węgrzech brzmią pomyślniej, skutkiem czego zapowiedziane przybycie cesarza Wilhelma na manewry węgierskie może dojść do skutku.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Krakowiec 8. września. Wczorajsze ćwiczenie zakończyło się sforsowanem przejściem Szkła. Cesarz wyraził komendantom najwyższe zadowolenie, które polecił ogłosić żołnierzom.

Dziś rano cesarz odjechał z Radymna na Przemyśl, Stryj do Węgier. Namiestnik towarzyszy. Tłumy ludu żegnały cesarza, który długo stojąc uprzejmie dziękował. Wojska rozpoczęły dziś powrót do garnizonów najbliższą drogą. Szczególnie serdecznie dziękował cesarz hr. Badeniemu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 8. września. Rada powiatowa krakowska na porannem posiedzeniu wyraziła wdzięczność cesarzowi za łaskawe słowa, wypowiedziana w Jarosławiu i wniosła okrzyk „niech żyje!", poczem telegraficznie przesłała wyrazy niczem nigdy niezachwianej wierności.

Również rada miejska na wieczornem posiedzeniu dokonała wspaniałej manifestacji. Prezydent Friedlein podniósł znaczenie łaskawych wyrazów monarchy dla Polaków, a przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć cesarza, z zapałem przez radę powtórzonym. Uchwalono wysłać do stóp tronu następującą depeszę: „Rada miasta Krakowa, wzruszona do głębi wzniosłemi słowami najj. pana, upraszaj Ekscelencję namiestnika, aby zachciał złożyć u stóp tronu, jej imieniem wiernopoddańcze uczucia niczem nigdy niezachwianego przywiązania do najdostojniejszej osoby Jego cesarskiej Mości".

Uchwałę tę przyjęto hucznemi oklaskami.

Wiedeń 8. września. Według urzędowych wykazów, cholera w Węgrzech zmniejsza się.

Buda-Peszt 8. września. Encyklika papieska przeciw cywilnemu małżeństwu spotyka się w zbliżonej do rządu prasie z ostrą krytyką. Liberalne dzienniki twierdzą nawet, że rząd rozważał, czyby nie zabronić ogłaszania encykliki tej z ambony.

Paryż 8. września. Rząd i rada miejska w Toulon czynią szerokie przygotowania dla przyjęcia rosyjskiej floty. Rada miejska uchwaliła na ten cel nieograniczony kredyt: Prezydent Carnot przybędzie do Toulonu na drugi dzień po przybyciu rosyjskiej floty. Redaktorowie gazet paryskich na wspólnej naradzie postanowili urządzić szereg zabaw ludowych na czas pobytu rosyjskich gości.

Berlin 8. września. Po upływie żałoby dworskiej, nastąpić mają zaręczyny księżniczki heskiej z carewiczem.

Wiedeń 8. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 336·50; węg. kredyty 414·—; anglosy —·—; laenderbanki 245·—; sztacbany 302·50; lombardy 105·50; elbethale 236·75; tytoniowe 191·25; alpiny 53·10; renta majowa 97·37; węg. złota 115·95; węg. koronowa 94·17; austr. koronowa 96·60; losy tureckie 49·40; uniony —·—.

Berlin 8. września. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 201·40 (326·49); lombardy 42·75 (105·23); węg. renta złota 94·— (116·04); ruble 212·55 (130·90).

Frankfurt 7. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 273·— (336·50); lombardy 87·50 (105·44); renta węg. złota 94·10 (116·16); koronowa 89·80 (94·69).

Petersburg 8. września. Jurjewski uniwersytet w Dorpacie miał dotąd swoje odrębne, różne od uniwersytetów rosyjskich statuty. Obecnie ma być wprowadzony także w uniwersytecie dorpackim statut, obowiązujący w caracie.

Londyn 8. września. Mianowanie sir Henry Normana wicekrólem Indyj niemile dotknęło koła konserwatywne. *Times* uważa tę nominację za zmianę frontu wobec Rosji.

Paryż 8. września. Jednego z socjalistycznych posłów paryskich, fryzjera Chauvin oskarżyła *Cocarde* o to, iż z Niemiec otrzymał 2.500 fr. Ten sam zarzut uczyniło wspomniane pismo innym także kandydatom robotniczym. Owoż obecnie oświadczył Chauvin pewnemu współpracownikowi *Debatów*, że wspomnianej sumy użył na cele wyborcze, nie osobiste, a o otrzymaniu takichże przesyłek przez kolegów swych nic nie wie.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. września 1893 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. Wysoczański ze Sokala. Dr. K. Falkowski ze Zboisk. I. Bauerowa z Tarnopola. H. Cellowa z Matkowa. I. Eisenstein z Drohobycza. C. Schmidt z Brodów. H. Wachter z Landsberga. A. Brüggemann z Cieszyna. I. Nikorowiczowa z Hostowa,

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY
na 4% węgierskie losy hipoteczne
po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem.
Główna wygrana 100.000 koron.
Ciągnienie 15. września b. r.
i na wiedeńskie losy komunalne
po 3 zł. 75 ct. wraz ze stemplem
Główna wygrana 400.000 koron.
Ciągnienie 2. października 1893 roku.
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.
Na los, zakupiony w tym kantorze, padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Koncypienta poszukuje natychmiast adwokat dr. Kohl w Przemyślanach. 1945 1—1

Dr. UHMA
asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego
ordynuje przy ul. Lindego l. 7. g. 2–4.

Magazyn SCHAYERÓW we Lwowie
dla większej dogodności odbiorców urządził w magazynie dotychczasowym przy ul. Karola Ludwika l. 3, osobny dział z płótnami, bielizną męską i damską, przenosząc równocześnie filję z placu Marjackiego do głównego składu.

NEKROLOGJA.

†
Klementyna z Orłowskich
KONOPACKA
właścicielka dóbr ziemskich.
urodzona w r. 1809
opatrzona św. Sakramentami po długiej, a ciężkiej chorobie usnęła w B.gu dnia 7. września b. r.

W nieutulonym żalu pozostałe dzieci, wnuki i rodzina, zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 9. września r. b., o godzinie 4. popołudniu z domu żałoby pod l. 15 przy ulicy Kraszewskiego do grobowca familijnego na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 7. września 1893 r.
„CONCORDIA".

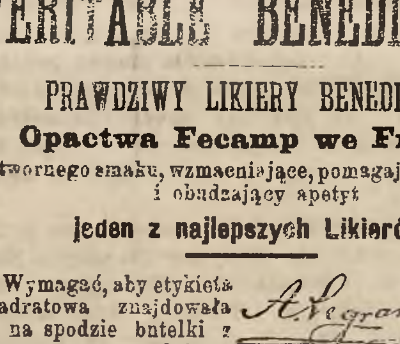
„AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Osobny oddział dla ... Kocyków i importowanych Dywanów.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA feslawskie. 1907 1—7
GRUSZKI i JABŁKA tyrolskie deserowe.
ŚLIWKI węgierskie na kompoty i t. p. OWOCE rozsyła najstaranniej opakowane — handel
St. Markiewicza we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najnowsze fasony Kapeluszy ... Cylindry ... Marcin Müller we Lwowie, Halicka 17.

Bardzo ważne w czasie epidemji!!
Najpewniejszą — prezerwatywą przed niedyspozycją żołądka jest znakomita wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa
Knejppówka.
Naparstek knejppówki, codziennie użyty przed objadem, zabezpiecza na zupełnej przed wszelkiemi bakcylami.
Cena flaszki 1 zł. w. a.
Do nabycia: w składzie materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, 2 Kopernika 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

VERITABLE BENEDICTINE.
PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniające, pomagające trawieniu i obudzające apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 6



Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z wierzchniem podpisem głównego dyrygującego opatrzonym.
Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs
31—33 rue Boinod à Paris. 8 1—?
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.
Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.
MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe kotły z zwrotnym płomieniem o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni
MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.
MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY KOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?
od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.
Wielki wybór win.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1000 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

W 8-mio klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym
Wiktorji Niedziałkowskiej
ul. Jagiellońska l 7.
Wpisy uczenic tak dochodzących, jak pensjonarek, zacząwszy od dnia 30. sierpnia codziennie między 10. a 6. 1961 1—2
Rok szkolny rozpoczął się dnia 5. września.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?

Ogłoszenia
dla ilustrowanego „Przewodnika po Lwowie", w opracowaniu Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa, przyjmuje biuro Towarzystwa (Wałowa 14) codzień od 6.—7. wieczorem za opłatą 20 ct. od wiersza petitem lub jego miejsce.
Członkom Towarzystwa rabat.
Zgłoszenia interesowanych, którym zależy na tem, aby dotyczące ich daty były dokładne i odpowiadały ich życzeniom, przyjmuje się o tym samym czasie.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Drugi gościnny występ pani **Adolfiny Zimajer**, artystki teatrów warszawskich.

Muszkieterzy w konwikcie
(Les mousquetaires au Couvent)
operetka w 3. aktach przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyką L. Varney'a.

Ojciec Bridaine	Olszański
Narcyz de Brissac, kapitan muszkieterów	Bogucki
Gontran de Solange, oficer muszkiet.	Karpiński
Rigobert, muszkieter	Kliszewski
Hrabia Pontenlay, gubernator	Gasiński
Puchard, gospodarz oberzy pod „wesołym muszkieterem"	Kiernicki
Langlois) mieszczanie	Stróżewski
Farin)	Łomiński
Pielgrzym pierwszy	Gamski
Pielgrzym	Nowicki
Simona, dziewczyna w służbie Pucharda	Skalska
Marja) siostrzenice hr. Pontenlay	Praunówna
Luiza)	*Zimajer*
Przełożona konwiktu	Weiglówna
Oportuna	Kasprowiczowa

W akcie trzecim odśpiewa pani Adolfina Zimajer piosnkę pod tyt.: **Tego nie wiem nic, nie rozumie nic, tego nie uczył mnie nikt.**

Oświetlenie elektryczne.

Jutro o godzinie 3½: „HULAJ DUSZA".
Wieczór o godzinie 7½: „Biedny Jonatan".

1 000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i z ... sorts po zł. 3 90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej.

Płótna czysto lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony, wszelką gotową Bieliznę Pończochy Skarpetki polecają najtaniej **M. BEYER i Spółka** Lwów ulica Karola Ludwika liczba 1.

J. IHNATOWICZ.
LWOW, sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka l. 11
KRAKÓW, Sukiennice l. 20 CZERNIOWCE, Rynek l. 2

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie *piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.* — Cena 2 złr.

Grysik toaletowy jest bardzo dobrym środkiem do mycia twarzy i rąk. Osoby, posiadające skórę delikatną i zdolną do łuszczenia, pękania i czerwienienia, jak również do wytwarzania pryszczy, liszai i węgrów, mogą używać grysiku toaletowego z bardzo dobrym skutkiem jako środka łagodnego i znakomicie oczyszczającego skórę 25 ct.

Środek antiseptyczny przeciw zaraźliwym baccyllom (powietrze sosnowe w pokoju).
„Sylwin" (Wyciąg sosnowy) flaszka 30 ct.
Jedynie do nabycia w najtańszej droguerji
J. Górnego i T. Pilarskiego
Lwów, Hotel Georga.

Wszelkie Losy kupuje i najkorzystniej sprzedaje KANTOR WYMIANY **Kitz i Stoff** Lwów plac Halicki 1.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.